

Z TRADYCJI MNISZEJ

40

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

MILCZEĆ, ABY USŁYSZEĆ

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

MILCZEĆ, ABY USŁYSZEĆ



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Redaktor tomu:

ALDONA SKUDRZYK

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 137/2007, Tyniec, dnia 24.09.2007 r.

† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

Imprimatur: Kuria Metropolitalna

Nr 2968/2007, Kraków, dnia 26.09.2007 r.

† Jan Szkodoń, wikariusz generalny

Ks. Kazimierz Moskała, notariusz

O. Tomasz M. Dąbek, cenzor

Wydanie II – Kraków 2012

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-412-3

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
POTRZEBA MILCZENIA.....	9
O dobrej mowie	9
Szkoła milczenia	18
Jakie milczenie	28
SZTUKA SŁUCHANIA.....	41
Szkoła słuchania.....	41
Słowo żywe	47
„Czas po”	61
Bunt	65
Słuchanie w wolności	75
POSŁUSZEŃSTWO W MIŁOŚCI	81
Trud posłuszeństwa	81
Więź miłości	94
Praktyka posłuszeństwa	111

WSTĘP

W naszych rozkrzyczanych czasach rozdętego indywidualizmu trzeba przypomnieć sobie o wartościach najbardziej podstawowych. Trzeba na nowo odkryć, że nasze życie jest po coś, że posiada ono jakiś sens, który każdy z nas musi sam odkryć. Sens ten odsłania się w dialogu, jaki w głębi nas toczy się z Bogiem. Niestety, najczęściej – wydaje się – uciekamy od tego dialogu w hałas, nieustannie szukając nowych atrakcji życia. I dzieje się tak czasem aż do końca, do momentu gdy wszystko się kończy, gdy wszystko, co zdobyliśmy, zostaje nam zabrane i tracimy jakikolwiek sens. Nadzy, pozbawieni wszystkiego, co nie jest nami, stajemy przed Tym, który nas powołał do życia swoim słowem. Usłyszymy wówczas pytanie, przed którym nie będziemy mogli już uciec: „Gdzie jesteś?” Czy jesteśmy przygotowani na to pytanie? Czy potrafimy prawdziwie na nie odpowiedzieć?

Nie ma dla nas w życiu nic ważniejszego od przygotowania się na to spotkanie z Bogiem, aby Mu w pełni odpowiedzieć, aby w tej odpowiedzi urodzić się do pełnego życia. Milczenie, słuchanie i posłuszeństwo są niezbędnymi warunkami tego naszego

przygotowania się. Dlatego też w życiu monastycznym są one wartościami podstawowymi i niezbywalnymi. Ale tak samo ważne są w życiu duchowym każdego człowieka, nie tylko chrześcijanina. Bez milczenia i wsłuchania się w prawdę nie możemy stać się tymi, kim w istocie jesteśmy.

W naszych refleksjach staramy się uchwycić zasadniczy sens milczenia, słuchania i posłuszeństwa, opierając się na bogatej tradycji monastycznej wywodzącej się od św. Benedykta.

POTRZEBA MILCZENIA

O dobrej mowie

Milczenie jest podstawową wartością w życiu monastycznym, stąd potrzeba milczenia jest dla mnichów czymś oczywistym. Dlatego św. Benedykt, poświęcając „cnocie milczenia” specjalny rozdział *Reguły*, nie tłumaczy powodów, dla których jest ona tak ważna, ale pisze właściwie o „dobrej mowie”:

Postępujmy tak, jak mówi Prorok: Rzekłem: Będę pilnował dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem; wędzidło nałożyłem na usta, oniemiałem w pokorze i powstrzymałem się nawet od [słów] dobrych (Ps 38,2–3 Wlg). W ten sposób chce nam Prorok wskazać, że jeśli powinniśmy się niekiedy powstrzymywać od mówienia rzeczy dobrych ze względu na milczenie, tym bardziej musimy unikać mówienia złych rzeczy z obawy przed karą za grzechy.

Dlatego też ze względu na ważność milczenia, nawet na rozmowy dobre, święte i budujące należy rzadko pozwalać uczniom dojrzałym, bo jest napisane: *Nie unikniesz grzechu w gadulstwie* (Prz 10,19) i gdzie indziej: *Życie i śmierć jest w mocy języka* (Prz 18,21).

Wypada bowiem, by nauczyciel mówił i uczył, uczeń zaś powinien milczeć i słuchać.

Toteż kiedy mamy prosić o coś przełożonego, należy prosić z szacunkiem pełnym pokory i uległości.

Nie dopuszczamy zaś nigdy do niestosownych żartów oraz do gadania pustego i pobudzającego do śmiechu; potępiamy je zawsze i wszędzie. Nie pozwalamy uczniowi otwierać ust do takich rozmów (RegBen 6).

Tekst szóstego rozdziału *Reguły* św. Benedykta, podobnie jak i wiele innych, jest wyciągiem z wcześniejszej, obszerniejszej *Reguły Mistrza*, która ma charakter o wiele bardziej rygorystyczny. Echa rygoryzmu dostrzegamy np. w zdaniu: „Wypada bowiem, by nauczyciel mówił i uczył, uczeń zaś powinien milczeć i słuchać”. W *Regule Mistrza*, skonstruowanej na schemacie pytań ucznia i odpowiedzi mistrza, rzeczywiście mistrz mówi, a uczeń słucha. Prawdziwego ducha *Reguły* św. Benedykta widać z jednej strony przez porównanie jej z *Regułą Mistrza*, z której Zakonodawca wybrał to, co uważał za ważne, a z drugiej strony w tekstach, które dopisał od siebie. Szczególnie istotne są w tym przypadku końcowe rozdziały *Reguły* (68 do 73), które czasami są nazywane jego testamentem.

Kiedy przyjrzeć się dokładnie rozdziałowi „O cnocie milczenia”, uderza nas, że właściwie do-

tyczy on cnoty d o b r e j m o w y. Święty Benedykt w swojej *Regule* napisanej dla mnichów, którzy znali tradycję monastyczną, liczącą już wtedy ok. 200 lat, nie tłumaczył oczywistych rzeczy. Jedną z nich jest właśnie milczenie. Podstawową lekturą mnichów były teksty napisane przez Ojców Kościoła i mnichów, w tekstach tych wartość milczenia była dostatecznie dobrze podkreślana. W całym rozdziale o milczeniu autor odnosi się do niego właśnie jako do wartości dobrze znanej.

Z treści rozdziału widać, że potrzeba milczenia bardzo mocno jest związana z mową. Niewątpliwie faktem jest, że najczęściej grzeszymy językiem. Jest to najczęstszy grzech, jaki popełniamy i u nas w Polsce. Niestety, bardzo często tych grzechów sobie nawet nie uświadamiamy i nie wyznajemy ich na spowiedzi. Jakże rozpowszechnione jest u nas odbieranie ludziom dobrego imienia przez bezmyślne gadulstwo (obmowa). Warto w tym kontekście przeczytać fragmenty Pisma Świętego mówiące o gadulstwie i złej mowie¹.

Jednak w mowie nie tylko grzechy językiem są czymś złym. Samo nieopanowane mówienie rozprasza i już z tej racji nie jest dobre. Stąd Syracydes

¹Zob. Jk 3; Mdr 1,11; Syr 5,13; 5; 28,13–26; 37,18.

ostrzega: *Nie unikniesz grzechu w gadulstwie* (Prz 10,19). Święty Benedykt właściwie nie mówił o klasycznych grzechach języka, czyli o złej mowie, o obmowie czy oczernianiu, bo to było w sposób oczywisty niedopuszczalne, a w życiu klasztornym nie do pomyślenia. W Prologu do *Reguły* wzywa do odrzucenia wszelkich grzechów języka jako warunku wstępnego prawdziwego pójścia za Bożym wezwaniem:

Skoro chcesz mieć prawdziwe i wieczne życie, powściągnij swój język od złego, od słów podstępnych twe wargi (RegBen Prol 17).

Innymi słowy, jeżeli chcesz przyjść do klasztoru i iść tą drogą, to odrzucenie złej mowy (kłamstwo, obmowa, oczernianie, podstępny, zwodzenie innych, wulgaryzmy, przekleństwa itd.) jest warunkiem *sine qua non*. O takich grzechach św. Benedykt nic nie mówił. Widać zakładał, że w klasztorze nie ma na nie miejsca.

Istnieje jednak jeden szczególny grzech języka, z którym św. Benedykt bardzo radykalnie walczy. Jest nim *szemranie*, czyli wewnętrzne niezadowolenie i pretensje noszone w sercu i wypowiedane do innych, wyrażone słowem lub gestem. Święty Benedykt uważa ten grzech za jeden z najgorszych i zdecydowanie go potępia. W *Regule* znajdujemy wiele frag-

mentów mówiących o szemraniu. W rozdziale 34. pod tytułem „Czy wszyscy w równej mierze powinni otrzymywać to, co niezbędne” czytamy:

Przede wszystkim niech nigdzie i z żadnego powodu nie dochodzi do głosu to zło, którym jest szemranie, w jakiegokolwiek formie, czy to w słowie, czy to w jakimś znaku. Gdyby ktoś został na tym schwytyany, powinien ponieść szczególnie surową karę (RegBen 34,6n).

Może nas dziwić tak zdecydowana walka z szemraniem. W naszym otoczeniu bardzo często spotykamy się z postawami, które św. Benedykt określiłby mianem szemrania. Ze względu na powszechność zjawiska łatwo przychodzi nam tłumaczyć racje skłaniające do takiej postawy. Święty Benedykt nie usprawiedliwia szemrania nigdy! Żadne racje nie usprawiedliwiają szemrania. Jest ono po prostu złem, którego należy unikać za wszelką cenę: „To zalecamy przede wszystkim, by nigdy nie było szemrania” (RegBen 40,9).

Dlaczego tak jednoznaczne potępienie szemrania? Aby to zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, na czym polega zło szemrania, niezależnie od jego „słusznych racji”. Zawsze zatruwa ono samo serce człowieka, zaszczepia w nim gnuśność, prowadzi do noszenia w sobie pretensji, a przez to otwiera Złemu,

który jest oskarżycielem braci, przystęp do naszego serca. Szemranie wypowiedane do innych zatruwa ich tym samym jadem. Natomiast według Jana Kasjana cały wysiłek duchowy mnicha powinien koncentrować się na c z y s t o ś c i s e r c a , dzięki której może osiągnąć on cel ostateczny, kontemplację Boga:

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5,8).

Szemranie niszczy tę czystość. Mówił o tym bardzo jasno Pan Jezus, odpowiadając na zarzut, że Jego uczniowie jedzą nieumytymi rękami. Wskazał wówczas, na czym polega prawdziwa nieczystość:

Nic z tego, co z zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może uczynić go nieczystym; bo nie wchodzi do jego serca, lecz do żołądka i zostaje wydalone na zewnątrz. Tak uznał wszystkie potrawy za czyste. I mówił dalej: Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym (Mk 7,18–23).

Szemranie należy do zła, które wychodząc z serca, czyni nas, w szczególności samo serce, nieczystym. Niszczy ono w ten sposób cały owoc duchowego wysiłku. Jeżeli staramy się o czystość serca, musimy

odrzuć wszelkie szemranie. Dlatego św. Benedykt nie akceptuje go i potępia na każdym miejscu.

Jednak nie tylko potępia, lecz znając siłę pokusy szemrania, św. Benedykt zaleca opatowi i innym przełożonym, aby zapewnili mnichom takie warunki życia i pracy, aby nie mieli słusznym powodów do niego (zob. RegBen 41,5; 53,18).

Mądrość życia polega na tym, że znając nasze słabości, potrafimy odpowiednio się z nimi obchodzić. Duchowość św. Benedykta nie jest represyjna, to znaczy nie ogranicza się do zwalczania zła, czy narzucania ograniczeń. Wysilek duchowy ma o tyle sens, o ile prowadzi do życia. Potrzeba zatem pozytywnego działania polegającego na właściwym uporządkowaniu życia, aby wszystkie naturalne potrzeby znalazły właściwe zaspokojenie i w ten sposób nie stawały się powodem „słusznego niezadowolenia”.

W człowieku istnieje niewątpliwie ogromna potrzeba mówienia. Dietrich Bonhoeffer, siedząc w celi śmierci w hitlerowskim więzieniu, pisał: „Ludziom wydaje się tutaj, że mogą bez przerwy gadać o wszystkim. Zachowują się tak, jak gdyby chcieli zagadać siebie w niepoohamowanej namiętności mówienia”. Istnieje w nas prawdziwie „niepoohamowana namiętność mówienia”. Najłatwiej ją dostrzec w sytuacjach, gdy nie działają zwykłe hamulce

samokontroli. Pod wpływem alkoholu w knajpach wszyscy starają się mówić do innych, wykrzyczeć swoje pretensje i żale. Najczęściej jednak nikt ich nie słucha, bo sam stara się powiedzieć swoje. W tej namiętności mówienia wyraźnie jest obecna potrzeba uzyskania potwierdzenia siebie i swoich racji. Zawiera się w niej ogromne wołanie: „przecież jestem, usłysz mnie!” W ogólnym amoku może się wydawać, że jest się słuchanym. Jednak w takiej atmosferze nie można spotkać się ze zrozumieniem i prawdziwą akceptacją. Aby zrozumieć drugiego, musimy prawdziwie słuchać. A tego nie da się zrobić w rozgardiaszu i w atmosferze wzajemnego przekrzykiwania.

Tutaj jednak pojawia się inne niebezpieczeństwo: Słuchacz, który, wydaje się, spokojnie słucha i nas rozumie, sprawia wrażenie, że jest z nami, potwierdza nam nasze racje, popiera nas. Wykorzystuje w ten sposób ogromną potrzebę potwierdzenia. Aby je uzyskać, jesteśmy w stanie zrobić wszystko i dlatego bardzo łatwo dajemy się wykorzystać przez sprytnych ludzi, którzy nami manipulują, dając pozorne potwierdzenie. Zazwyczaj jednak okazuje się, że dają je za coś: za podobne potwierdzenie, za poparcie, za usługi, za podporządkowanie się im itd. Taki mechanizm jest wykorzystywany na przykład w sektach.

Bardzo ważne dla każdego z nas jest uświadomienie sobie owej potrzeby mówienia, aby uzyskać wysłuchanie i potwierdzenie samego siebie. Sama ta potrzeba wyrasta z natury osobowego istnienia. Osoba bowiem jest kimś, kto się spełnia we wzajemności z inną osobą. Podstawowym wymiarem tej wzajemności jest słowo, czyli rozmowa. Człowiek jest stworzony do dialogu.

Pewien ksiądz, który trafił do szpitala, wykorzystał pozytywnie potrzebę mówienia o sobie. W pokoju, gdzie go umieszczono, panowie nieustannie oglądali telewizję. Chcąc to przerwać, zaczął pytać swoich sąsiadów o ich historie. Okazało się, że każdy z nich miał dużo do opowiedzenia o sobie, o tym, co go w życiu spotkało. Telewizor wkrótce wyłączono, bo zaczął przeszkadzać.

W sercu każdego z nas istnieje ogromna potrzeba dzielenia się sobą. Najczęściej jednak brak kogoś, kto chciałby posłuchać. Mówienie ma sens jedynie wówczas, gdy ktoś milczy i słucha. Inaczej pozostaje ono rozpaczliwym krzykiem, wołaniem o akceptację. Z kolei zakaz mówienia oznacza wyeliminowanie kogoś z życia wspólnego. Prawo głosu jest prawem podstawowym, wynika ono z miłości bliźniego. Dlatego trzeba umieć milczeć, żeby słuchać drugiego i w ten sposób okazać mu szacunek, który jest fundamentem miłości.

Milczenie otwiera nas na słuchanie, a przez to prowadzi do prawdziwego spotkania się z drugim człowiekiem. Słuchanie w milczeniu jest warunkiem spotkania z drugim człowiekiem, szkołą spotkania się z nim.

Szkoła milczenia

Dlatego też ze względu na ważność milczenia, nawet na rozmowy dobre, święte i budujące należy rzadko pozwalać uczniom dojrzałym, bo jest napisane: *Nie unikniesz grzechu w gadulstwie* (Prz 10,19) i gdzie indziej: *Życie i śmierć jest w mocy języka* (Prz 18,21). Wypada bowiem, by nauczyciel mówił i uczył, uczeń zaś powinien milczeć i słuchać (RegBen 6,3–6).

Z pewnością dziwi nas wskazanie św. Benedykta, że „ze względu na ważność milczenia, nawet na rozmowy dobre, święte i budujące należy rzadko pozwalać uczniom dojrzałym” (RegBen 6,3). Trzeba jednak pamiętać, że św. Benedykt mówi w tym miejscu o „dojrzałych uczniach”, czyli takich, którzy już osiągnęli pewien poziom życia wewnętrznego. Początkującym trzeba dużo przekazać z tradycji monastycznej, trzeba ich uczyć. Na początku zatem musi być sporo mowy dobrej i budującej. Później jednak następuje etap osobistego doświadczenia wartości milczenia i wszystkiego, czego się człowiek uczy. Musi on tego sam w sobie doświadczyć.